

Piskorskiemu ocenzurowano książki

19 lipca 2018

W roku 1990 zakończył swoją działalność Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, który mieścił się na ulicy Mysiej w Warszawie.

Była to instytucja państwowa utworzona w 1946 r., która zajmowała się kontrolą i weryfikacją publikacji prasowych, radiowych i telewizyjnych, wydawnictw książkowych, filmów, spektakli teatralnych, widowisk oraz wystaw. Był to organ cenzury badający wszelkie formy oficjalnego przekazu informacji z punktu widzenia ich zgodności z aktualną polityką państwa i zakazujący rozpowszechniania informacji i treści niepożądanych przez rządzącą partię. Urząd cieszył się bardzo złą sławą

Wydawałoby się, że takich praktyk już w Polsce nie ma. Otóż, kto tak myśli, jest w błędzie.

Kiedy byłem dwa miesiące temu w Moskwie, jego znajoma przekazała dla niego trzy książki z prośbą bym z kolei ja przekazał je Mateuszowi Piskorskiemu. Przekazałem poprzez sąd karny, w którego dyspozycji po wniesieniu aktu oskarżenia przez Karlińską, Piskorski pozostaje. Po 2 miesiącach wróciły do mnie, każda osobno zapakowana (ja wysyłałem książki w jednej paczce) i do każdej dołączone zarządzenie sędziego o odmowie dostarczenia ich oskarżonemu.

A cóż to są za książki? Pierwsza już musiała na poważnie wystraszyć sędziego, gdy na okładce ujrzał rozebranego do pasa prezydenta Władimira Putina. Jest to napisana przez historyka i publicystę, Andrieja Kolesnikowa, dziennikarza „Kommersanta”. Książka będąca relacją z rozmów z Władimirem Putinem – „Путин. Степх всякой меры”. Prawdopodobnie już na tłumaczeniu jej tytułu potknęły się nasze orły z ABW. Степх to

bardzo rzadkie słowo jak i ptak którego określa. Chodzi o białego żurawia, który w tym kontekście, jak w języku polskim „biały kruk”, oznacza coś wyjątkowego i niezwykle rzadkiego. Tytuł można więc przetłumaczyć – „Putin. Wyjątkowy pod każdym względem.”

Drugą napisał (specjalnie dla Piskorskiego?) Armen Gasparjan. Książka nosi tytuł – „Nowa zimna wojna – kto wygra tym razem?” Tytuł mówi chyba wszystko, a do środka boję się zajrzeć, skoro książka jest na indeksie polskich władz.

Najciekawsza pozycja to mimo wszystko „Czewengur” Płatonowa. Andriej Płatonow był radzieckim twórcą nieustannie zmagającym się z radziecką cenzurą. Jego rękopisy były wielokrotnie konfiskowane. Zmarł w roku 1951, gdy rodzice Mateusza Piskorskiego jeszcze nie mieli go w planach, a być może nawet się jeszcze nie znali. Płatonow jest autorem pełnych sarkazmu i absurdu, demaskatorskich utworów, obnażających bezmyślność i doktrynalne zaślepienie. Być może obecna polska władza jak w lustrze dostrzegła w jego twórczości swój wizerunek i wystraszyła się zdemaskowania?

I oto okazuje się, że po 30 latach od tzw. końca komunizmu, Płatonow znów zмага się z cenzurą. Tym razem polską. Polski sąd zabronił dostarczenia tej i pozostałych książek Piskorskiemu, a to z uwagi na fakt, że jest ona napisana w języku rosyjskim, co nie pozwala sądowi poddać jej cenzurze! Pewnie chcieliby wyciąć to co przeoczyła stalinowska cenzura? Książka „Czewengur” została napisana w roku 1927... Czy Płatonow antycypował już wtedy, że Piskorski zostanie aresztowany w 2016 roku i w druku zamieścił dla niego jakieś instrukcje, które ten siedząc w więzieniu odczyta po 90 latach?

Zadzwoniłem do sądu, by dowiedzieć się czy w Polsce wróciła cenzura książek i niesławny urząd z ulicy Mysiej? Powiedzieli mi, bym pisał w tej sprawie na Berdyczów. Książki zostały ocenzurowane prewencyjnie. Piskorski też siedzi w areszcie

prewencyjnie. Nie wiadomo czym by się zajmował, gdyby był na wolności. Areszt pozwala go kontrolować. Za podstawę do cenzury zaś książek wystarczy fakt, że są napisane po rosyjsku. Bo po co ktoś pisałby książkę po rusku? Bardzo to podejrzane... A co to, my polskich, naszych książek nie mamy?!

Teraz nie wiem co z tymi książkami zrobić? Zakopać? Spalić? Nie wiem co ze mną będzie jak przyjdą do mojego domu wiadome służby i te książki u mnie znajdą?

Zastanawiam się też, czy Piskorski ma w celi radio? Gdyby tylko miał, Moskwa nadając jakąś sonatę Czajkowskiego, mogłaby się z nim porozumieć. ABW ma na pewno swojego Müllera, a ten już oglądał „Siedemnaście mgnień wiosny”, więc zna te ruskie numery i nie pozwoli się wodzić już Stirlitzowi za nos.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com